

# Edward A. Mierzwa

---

## Henryk Zins – badacz, esteta, mistrz

---

Echa Przeszłości 2, 9-21

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ARTYKUŁY I ROZPRAWY

*Edward A. Mierzwa*

Akademia Świętokrzyska  
Filia w Piotrkowie Trybunalskim

### HENRYK ZINS – BADACZ. ESTETA. MISTRZ

Pisanie biogramu Mistrza jest powinnością wdzięczną, bo choć w taki sposób mogę spłacić odrobinę długu wdzięczności, ale też powodowany tym uczuciem nie chciałbym napisać lukrowanej laurki, bowiem taki konterfekt byłby fałszywy.

Profesora poznałem podczas pierwszego październikowego wykładu z historii powszechnej średniowiecznej w 1959 r., będąc studentem II roku studiów historycznych na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie. Na katedrze usiadł elegancki, szpakowaty docent Zins. Musiał być wysportowany, o czym świadczyła postawa, którą oddaje trywialnie powiedzenie: chodzi jakby kij połknął. Profesor rozłożył teczkę, z której wyjął plik notatek i rozpoczął lekko nosowym, dźwięcznym głosem wykład o kulturze średniowiecza, często wprowadzając dygresje dotyczące angielskiej architektury, galerii, muzeów, zachwyty nad starymi uniwersytetami Oxford i Cambridge, gdzie studenci w wolnych chwilach pływają płaskodennymi łódkami, a raz do roku urządzą sobie słynne wyścigi „ósemek” na Tamizie. No tak, wrócił był właśnie z dwuletniego stypendium w Anglii. Kultura osobista, nienaganne maniery i fascynacja Profesora angielską historią i kulturą udzieliły się mi na tyle, że wybrałem Jego seminarium, a potem zostałem Jego asystentem.

Profesor Henryk Zins urodził się w Lublinie w 1922 r. i z Lublinem związał się na dużą część swego życia, dopóki ciekawość świata nie uczyniły zeń pielgrzyma, dzielącego się wiedzą ze studentami Kanady, Kenii, Nigerii, Zimbabwe i Botswany. „Moje przywiązanie do Lublina – pisał Profesor – ma charakter wielowarstwowy i wielowątkowy. Jest czymś więcej niż tylko sentymentem do miasta, w którym się urodziłem i spędziłem znaczną część swego

życia. Rozwijałem się naukowo i wrastałem w życie akademickie, kochałem się i przeżywałem różne fascynacje, ale też i cierpiałem i byłem w czasie okupacji świadkiem najstraszniejszych chwil w jego dziejach. Łączą mnie z grodem nad Bystrzycą różne radości i smutki. W swoim odczuciu stanowiłem jakby jego organiczną część składową, i to do tego stopnia, że zawsze przeżywałem osobistą satysfakcję i dumę z rozwoju Lublina, jego kulturalnego, naukowego i gospodarczego awansu w życiu Polski”. Rozumiem mojego Mistrza, ponieważ sam wracam do Lublina myślami i wspominam z nostalgią lata studiów i początki drogi naukowej pod Jego kierunkiem.

Ojciec Profesora, też Henryk – oficer armii austriackiej, a następnie Wojska Polskiego, uczestnik wojny antybolszewickiej w 1920 r., ułan, był miłośnikiem Mickiewicza, Goethego i skrzypiec. Germanista, lektor lubelskiej Akademii Medycznej i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wywarł ogromny wpływ – jak sam Profesor pisze we wspomnieniach *Przez epoki i kontynenty* – na zainteresowania syna historią, literaturą, muzyką i językiem niemieckim. „Bez muzyki życie byłoby pomyłką” – cytował synowi maksymę Fryderyka Nietzschego, ucząc Go od dzieciństwa gry na skrzypcach. Jedynie nie potrafił Mu wpoić swej nostalgicznej miłości do Wiednia. „Wiedeń mnie rozczarował – wspomina Profesor – miasto baroku [...] ze wszystkimi przesadnie wszechobecnymi ozdobami, ornamentami, złoceniami, rzeźbami, kolumnami itd., miasto egzaltowanego patosu”.

Matka – Julia z Jabłonowskich, wielbicielka Szopena i literatury rosyjskiej, nie pozbawiona talentów literackich i malarskich, z pietyzmem kultywowała w domu tradycje arystokratyczne, choć czasem ironizowała mówiąc: „Co mi po tytule, gdy pusto w szkatule”.

W latach 1929-1939 rodzina Zinsów mieszkała w Przemyślu, gdzie ojciec Profesora, po zakończeniu kariery wojskowej i przejściu w stan spoczynku otrzymał stanowisko dyrektora Ubezpieczalni Społecznej. Były to lata spędzone w Gimnazjum i Liceum im. J. Słowackiego, gdzie uczyło wielu wybitnych nauczycieli, późniejszych profesorów uniwersyteckich, m. in.: dr Franciszek Persowski, historyk, profesor UJ, dr Mirosław Mochacki, matematyk, profesor Politechniki Śląskiej, dr Mieczysław Ziemnowicz, nauczyciel łaciny, późniejszy profesor pedagogiki KUL i UMCS (którego również miałem zaszczyt znać osobiście najpierw jako student, a potem asystent na Wydziale Humanistycznym UMCS), obok którego Profesor Zins zasiadał w końcu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w Radzie Wydziału UMCS, gdzie obydwaj mieli katedry.

Początek okupacji spędził Profesor w Przemyślu, a następnie w Lublinie, gdzie pracował jako bileter w kinie. Dzięki temu uniknął co najmniej wywiezienia na przymusowe roboty, jeśli nie gorzej. Kiedy został zatrzymany podczas

ulicznej łapanki, tylko dziwny traf zdarzył, że sprawdzający kenkartę esesman był kinomanem i rozpoznał kinowego biletera, puszczając go wolno. Podczas okupacji mój Mistrz zajął się studiowaniem dzieł historycznych i literatury angielskiej, co po wojnie zaowocowało studiami anglistycznymi, obok historii na KUL-u. „Studiowanie kultury Grecji Peryklesa oraz romantycznej poezji angielskiej było nie tylko wyrazem moich zainteresowań – wspominał po latach – ale również w jakimś stopniu przejawem psychologicznego mechanizmu kompensacji, intelektualnej ucieczki od horroru hitlerowskiego barbarzyństwa”. Poczucie patriotycznego obowiązku i tradycje rodzinne nie pozwoliły mu bezczynnie zajmować pozycji obserwatora rozgrywających się wydarzeń. Na początku 1943 r. został zaprzysiężony przez Zbigniewa Flisowskiego, literata, kolegę ze studiów, jednego z dowódców działającej w Lublinie Armii Krajowej, dostając przydział do tamtejszego Biura Informacji i Propagandy, gdzie współredagował podziemną prasę i biuletyny AK. Pod koniec okupacji, poszukiwany przez gestapo, został na rozkaz organizacji wysłany do Komaszyc koło Opola Lubelskiego, gdzie doczekał wejścia Armii Czerwonej.

W 1944 r. zapisał się jako jeden z pierwszych na studia historyczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który stał się silnym ośrodkiem naukowym w okresie powojennym. „W wyborze studiów nie kierowałem się, podobnie jak w wielu późniejszych decyzjach życiowych, żadnymi względami praktycznymi. Nie brałem pod uwagę swojej przyszłej kariery zawodowej, nie myślałem nawet o tym, co będę robić po ukończeniu studiów, chociaż po cichu marzyłem o poświęceniu się pracy naukowej. Wybrałem historię, ponieważ interesowałem się nią od lat szkolnych oraz dlatego, że zaspokajała moją ciekawość intelektualną. Fascynował mnie trud i urok pracy historyka, wydobywającego mozolnie ze starych, poźółkłych dokumentów wiedzę o minionych epokach, wydarzeniach i cywilizacjach, badającego naszą genealogię, źródła naszej współczesnej historii i jej rodowód.

Dopiero po latach zacząłem zastanawiać się, jaki jest pożytek z historii? Czy jej znajomość pomaga uniknąć błędów przeszłości? Czy ułatwia lepsze rozumienie teraźniejszości? Czy wiedza o tym, skąd idziemy, pomaga odpowiedzieć na pytanie: dokąd zmierza ludzkość, ostrzec przed niebezpieczeństwem i pomóc człowiekowi? Czy miał rację lord Byron, gdy pisał: »The best prophet of the future is the past«? Czy istnieją jakieś prawa historii?”

Studiował też równolegle anglistykę i przez dwa lata ekonomię, „głównie w celu zrobienia przyjemności mojej ówczesnej sympatii” – pisał po latach. Sądzę, że ten epizod miał jednak dla późniejszych dokonań Profesora duże znaczenie, ponieważ w pracy naukowej zajmował się także historią gospodarczą, szczególnie badaniem stosunków handlowych Anglii ze strefą bałtycką w epoce elżbietańskiej. Na filologii angielskiej był studentem znawcy

i wydawcy dzieł Szekspira, tłumacza Witolda Chwalewika i znakomitego krakowskiego anglisty Przemysław Mroczkowskiego, którym zawdzięcza swoje fascynacje Szekspirem, łącząc dodatkowo studia z pracą nauczyciela języka angielskiego, co jest dzisiaj tak powszechne w najbogatszych nawet krajach zachodnich ze Stanami Zjednoczonymi, Kanadą czy Wielką Brytanią na czele. A dziś moi studenci narzekają na brak czasu i złe warunki studiowania. „Połączenie studiów z pracą zawodową sprawiło, że musiałem wypracować sobie pewien styl postępowania, który zresztą służył mi dobrze przez całe życie, umożliwiając maksymalne wykorzystanie czasu i sprawne szafowanie siłami. Stał się on moim sojusznikiem w pracy naukowej, chociaż niósł jednocześnie ze sobą ograniczenie wieczornego życia towarzyskiego. Idzie mi tutaj o system pracy w bardzo wczesnych godzinach rannych, kiedy umysł jest świeży i wypoczęty, a otoczenie nie zakłóca spokojnej atmosfery tak potrzebnej w nauce i badaniach naukowych”.

Miał Profesor szczęście do wybitnych nauczycieli i pedagogów. Na KUL-u wykładali w owym czasie wybitni profesorowie: filolog Juliusz Kleiner, historycy: Andrzej Wojtkowski, Leon Białkowski i ks. Mieczysław Żywczyński, znany pisarz Jan Parandowski, filozof Stefan Świerżawski, filolog klasyczny Marian Plezia, językoznawca Władysław Kuraszkiwicz i wielu innych ówczesnych luminarzy polskiej nauki. Patronem naukowym Henryka Zinsa był przybyły z Poznania do Lublina profesor Wojtkowski, który prowadził seminarium z historii kultury i u którego obronił pracę magisterską, a następnie rozprawę doktorską. Wraz z Profesorem studiowało w tym czasie na KUL-u wielu późniejszych wybitnych ludzi polskiej kultury i nauki: Ryszard Bender, Zbigniew Góralski, Julia Hartwig, Anna Kamińska, Zygmunt Kałużyński, Anka Kowalska, o. Albert Krapiec, Jerzy Krzysztoń, Zygmunt Mikulski, Eugeniusz Pauksza, Jerzy Pleśniarowicz, Anna Tatarkiewiczowa, Igor Sikirycki i in.

Będąc jeszcze studentem ostatniego roku, prowadził Profesor zajęcia zleczone przez prof. Wojtkowskiego z neografii niemieckiej oraz ćwiczenia na anglistyce. Po ukończeniu studiów Henryk Zins zrealizował swoje ciche marzenia. Został asystentem na uniwersytecie i rozpoczął jakże owocną działalność pedagogiczną i naukową. Zaczynał od wykładania historii Anglii na anglistyce, historii Polski na polonistyce oraz wczesnej historii nowożytnej na historii. To nie wszystko, prowadził proseminarium, a po ukończeniu studiów historycznych w 1948 r. i uzyskaniu prawie „z marszu” w 1949 r. doktoratu na podstawie drukowanej tezy o gdańskiej gałęzi rodu Ferberów – seminarium magisterskie z historii Polski XVI w. i stosunków polsko-krzyżackich, przy czym miał zwykle do przeegzaminowania ponad pięćset osób rocznie. To ostatnie, jak Profesor wspomina „nie należało do przeżyć najbardziej rados-

nych i pokrzepiających”. Trudno zaprzeczyć! W 1952 r. otworzył w KUL-u przewod habilitacyjny na podstawie wydanej w 1953 r., wysoko cenionej monografii *Powstanie chłopskie w Prusach Książęcych w 1525 r. Ruchy społeczne w Prusach w początkach reformacji i ich geneza*. Jednakże na skutek reformy ustawy o tytułach i stopniach naukowych i zniesieniu polskiego systemu awansów naukowych, a wprowadzeniu wzorców sowieckich oraz dyskredytowania KUL-u, przewod habilitacyjny stał się nieaktualny. Dotknęło to wówczas zresztą nie tylko mojego Mistrza, ale wielu wybitnych ówczesnych młodych uczonych.

Po jedenastu latach związków z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, w 1955 r. przenosi się do sąsiadującego z KUL-em przez ulicę Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Był to okres szczególnie represyjnej polityki władz wobec KUL-u, okres zawieszania zajęć wybitnych profesorów, likwidacji kierunków studiów i całych wydziałów, m. in. prawa, co spowodowało odpływ do UMCS-u i innych uczelni wielu wybitnych naukowców. Do UMCS-u odeszli profesorowie: historyk wychowania Jan Dobrzański, wspomniany Mieczysław Ziemnowicz, prawnicy Leon Halban i Józef Mazurkiewicz, Juliusz Kleiner odszedł do Krakowa, Władysław Kuraszkiwicz i Kalikst Morawski do Poznania.

W UMCS docent Zins objął, wakującą po rezygnacji dojeżdżającego z Krakowa prof. Józefa Garbacika, Katedrę Historii Powszechnej Średniowiecznej. Profesor początkowo kontynuował rozpoczęte na KUL-u zainteresowania dziejami XV-XVI-wiecznej Warmii i problemami reformacji oraz problematyką kopernikańską. Problematyka warmińska wymagała częstych wyjazdów do Olsztyna, do tutejszego Archiwum Diecezjalnego i spowodowała zadzierzgnięcie kontaktów naukowych z tutejszym środowiskiem historycznym: z Emilią Sukertową-Biedrawiną, ks. dr. Teodorem Benschem i ks. prof. Janem Obłąkiem. Utrzymywał też Profesor bliskie związki z czasopiśmem „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”, kierowanym przez jego lubelskiego studenta, a potem profesora PAN i olsztyńskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Janusza Jasińskiego. Był też Profesor związany z innymi redakcjami: „Odrodzeniem i Reformacją w Polsce”, przyjaźniąc się z jej redaktorem, profesorem Januszem Tazbirem, z prof. Marianem Biskupem, redaktorem toruńskich „Zapisków Historycznych” i prof. Bogusławem Leśnodorskim, redaktorem „Kwartalnika Historycznego”, z którym podzielał warmińsko-kopernikańskie zainteresowania naukowe. Wśród tych przyjaźni i związków naukowych należy wymienić także znakomitości polskiej historiografii jak: Antoni Mączak, Maria Bogucka, Henryk Samsonowicz, Zofia Libiszowska, Bohdan Baranowski i Kazimierz Lepsi. Ten ostatni namawiał Profesora do przeniesienia się do Krakowa.

W 1957 r. Profesor otrzymał stypendium Forda w Anglii, co pozwoliło mu na ugruntowanie swych angielskich zainteresowań i podjęcie problematyki badawczej, która w gruncie rzeczy pasjonowała go od dawna. Podczas pobytu w Londynie, Oxfordzie i Cambridge zajmował się nie tylko pracą naukową, ale wreszcie mógł *ad oculos* poznać życie i kulturę angielską, jej historię i współczesność. Poznał tam też wielu wybitnych ludzi z kręgów polskiej emigracji: Jerzego Zdzisława Kędzierskiego, autora *Historii Anglii*, Jerzego Pietrkiewicza (Peterkiewicz), profesora literatury polskiej w School of Slavonic Studies and East European Studies Uniwersytetu Londyńskiego, generała Mariana Kukieła, Józefa Jasnowskiego, profesora Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, któremu piszący te słowa też wiele zawdzięcza – bowiem właśnie dzięki Profesorowi Zinsowi spotkałem go na swojej drodze podczas kwerend archiwalnych w Londynie, a ja z kolei skierowałem doń swoich asystentów. Poznał też Profesor wielu wybitnych przedstawicieli angielskiego świata kultury i luminary angielskiej historiografii: R. W. K. Hintona – znakomitego badacza stosunków gospodarczych Anglii i kontaktów angielskich z Bałtykiem, R. W. Tawney’a – chyba najwybitniejszego marksizującego znawcę angielskiej i europejskiej historii gospodarczej XVI i XVII w. i polityka w jednej osobie, G. M. Trevelyana – autora *Historii Anglii* i *Historii społecznej Anglii*, M. D. Knowlesa – znakomitego znawcę historii średniowiecznej Anglii, G. R. Eltona – badacza historiografii tudorskiej, profesora Clare College w Cambridge, M. M. Postana – znakomitego mediewistę, J. B. Namiera mającego polski rodowód – znawcę epoki Jerzego III (Ludwik Bernstein Namierowski, urodzony w Woli Okrzejskiej), czy mającego doskonałe kontakty z polskimi historykami i zajmującego się dziejami Polski i Europy Wschodniej, znającego język polski Roberta Leslie. W Instytucie Historii Uniwersytetu Londyńskiego w latach 1957 – 1959 gromadził Profesor materiały naukowe i uczestniczył w seminariach takich znawców epoki elżbietańskiej jak: Sir John Neale, S. T. Bindoff, J. J. Scarisbrick i J. Hurtsfield. Duże wrażenie – jak pisze – wywarło nań spotkanie z laureatem literackiej Nagrody Nobla, poetą T. S. Eliotem, którego poznał dzięki uprzejmości pewnego zakonnika, przyjaciela poety.

Innym wymiernym profitem pobytu i kontaktów Profesora w Anglii był dar British Council dla Jego Katedry w postaci wspaniałego, liczącego ponad 30 tys. tomów księgozbioru *anglicanów*. Były w nim całe serie wydawnictwa *Calendar State Papers*, z serii: *Domestic*, *Foreign* i *Venetian*, rejestry *Acts of Privy Council*, ponad stutomowa edycja wiktoriańskiej *Historii hrabstw* i wiele wartościowych publikacji do historii Wielkiej Brytanii. Takiego zbioru nie miała nawet Biblioteka Narodowa.

Po powrocie z Anglii Profesor w 1961 r. założył rodzinę. Od początku brał aktywny udział w życiu naukowym środowiska lubelskiego – w Oddziale

Lubelskim Polskiego Towarzystwa Historycznego, a potem w Lubelskim Towarzystwie Naukowym i wydawał kolejne książki (bibliografia prac Profesora Zinsa, opracowana przez Andrzeja Korytkę, znajduje się w niniejszym tomie), pełnił funkcję prodziekana Wydziału Humanistycznego i przez pewien czas dojeżdżał do Warszawy, prowadząc za namową Stanisława Arnolda wykłady zleczone z historii doktryn politycznych średniowiecza i epoki nowożytnej w Wyższej Szkole Nauk Społecznych. Był to zapewne jedyny bezpartyjny, wierzący, apolityczny wykładowca w dziejach tej uczelni, który usiłował kształconej tam kadrze partyjnej wkładać do głowy coś innego niż teorię marksizmu i historię ruchu robotniczego. W 1965 r. ukazała się kolejna większa rozprawa Profesora *W kręgu Mikołaja Kopernika*, zawierająca studia o Warmii na przełomie XV i XVI wieku, o kapitule fromborskiej i o kontrowersjach wobec problemu wyższych święceń kapłańskich kanonika i astronoma z Fromborka, których – jak udowodnił Profesor – Kopernik nie miał. Teza o braku wyższych święceń naszego astronoma spowodowała polemikę wśród historyków, których większość poparła Profesora. Podobne zainteresowanie i kontrowersje wzbudził artykuł, opublikowany w „Zapiskach Historycznych”, o nieznanym polskim historykom fakcie przyznania w 1450 r. Kazimierzowi Jagiellończykowi Orderu Podwiązki. Autor przedstawił w nim wyniki kwerendy archiwalnej w znajdującej się w oksfordzkiej Bodleyanie księdze kapituły Orderu Podwiązki (tzw. *Black Book*). A przecież w galerii przy kaplicy św. Jerzego w zamku w Windsorze znajdują się portrety kawalerów Orderu, umieszczone w chronologicznym porządku. Tam, gdzie miał być umieszczony konterfekt Kazimierza Jagiellończyka, jest puste miejsce obramowane szarfa, na której wypisana jest słynna dewiza wypowiedziana w 1348 r. podczas balu przez Edwarda III, gdy jego partnerce podczas tańca spadła podwiązka: „Niech będzie wstyd temu, kto o tym źle pomyśli” i u dołu podpis: „Casimir Jagiello, King of Poland”. Brak owego konterfektu, a jest takich przypadków parę, świadczy o tym, że przyznany Order Podwiązki nie został odebrany.

Z zapalem zabrał się za organizację studiów anglistycznych w UMCS. Zapraszał do współpracy znakomitych filologów angielskich z prof. Jackiem Fisiakiem z Poznania na czele oraz dzięki pomocy British Council (British Institut) sprowadził do Lublina kilkoro Wyspiarzy, m. in. lektora British Council, starszego już pana Butlera z żoną, którzy w tym charakterze zjeździli pół świata, wspomagając tworzenie nowych placówek anglistycznych. W zasadzie pani Butler nie prowadziła zajęć, czasem konwersacje, ale czekała zawsze cierpliwie gdzieś w kącie sali, aż mąż skończy zajęcia, robiąc w tym czasie na drutach swetry lub szale. Dodam, że pan Butler był wówczas człowiekiem mocno po sześćdziesiątce i po przebytej chorobie Heinego-Medina, która odcisnęła na nim swe okrutne piętno, a jego niewiele młodsza żona, mimo



okularów o astronomicznej ilości dioptrii, nie widziała dalej niż koniec laski, którą podpierał się jej mąż.

W 1967 r. Profesor został prezesem lubelskiego oddziału PTH i położył duże zasługi na polu integracji lubelskiego środowiska historycznego: UMCS-u, KUL-u, Wojewódzkiego Archiwum Państwowego oraz nauczycieli i miłośników historii. Profesor zorganizował cykl cieszących się dużą popularnością wykładów publicznych „Polska w epoce jagiellońskiej”, na które zapraszał znakomitych prelegentów, a na 650-lecie nadania praw miejskich Lublinowi pod jego redakcją wyszły: *Zarys dziejów Lublina 1317–1967* oraz *Lublin 1317–1967*. W rok później z Jego inicjatywy został wydany tom studiów pt. *Polska w Europie*, zawierający rozprawy lubelskich historyków o dziejowych związkach Polski z Europą. W kilka lat później zredagował kolejną książkę: *Historia Lublina w zarysie* (1972). Jednocześnie lubelski oddział PTH zaczął wydawać czasopismo historyczne „Rocznik Lubelski”, zawierające wiele cennego dorobku naukowego do dziejów Lublina i regionu, którego pomysłodawcą był przyjaciel Profesora, wspomniany Jan Dobrzański.

Na wniosek Profesora lubelskiemu oddziałowi Zarząd Główny PTH powierzył organizację X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, który odbył się we wrześniu 1969 r.

Innym polem działania Profesora było Lubelskie Towarzystwo Naukowe, skupiające uczonych pięciu lubelskich uczelni wyższych: dwu uniwersytetów oraz Akademii Medycznej, Wyższej Szkoły Rolniczej i Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Po zorganizowaniu LTN Profesor był jego sekretarzem, a potem wiceprezesem, zastępcą prezesa prof. Tadeusza Krwawicza – znakomitości polskiej i światowej okulistyki. To wówczas LTN otrzymało od władz miasta siedzibę po położonym w sercu miasta, odremontowanym Pałacu Czartoryskich. Pod auspicjami LTN, a z inicjatywy Profesora Zinsa zostało wydane dwutomowe dzieło zbiorowe, efekt badawczy ponad 30 lubelskich naukowców różnych specjalności. Dzieło to pt. *Dzieje Lubelszczyzny* ukazało się pod redakcją mojego Mistrza i prof. J. Mazurkiewicza.

W 1968 r. Profesor otrzymał propozycję wykładów jako *visiting professor* w Laurentian University w Sudbury w Kanadzie, dokąd wyleciał 13 grudnia tegoż roku, zlecając mi, Jego doktorantowi, wykłady z historii Anglii na UMCS-owskiej anglistyce. Do obowiązków Profesora na kanadyjskim uniwersytecie należało wykładanie dziejów średniowiecznej i renesansowej Europy oraz Anglii okresu Tudorów. „Były one połączone – wspomina – z seminariami w sposób przypominający nieco strukturę zajęć na naszych uniwersytetach. Na tym kończą się jednak porównania i analogie, albowiem zwyczajem uniwersytetów brytyjskich i amerykańskich, studenci kanadyjscy posiadali znacznie większą swobodę i możliwości w układaniu sobie programu studiów. Istniała

tam pod tym względem duża elastyczność, łatwość w kompilowaniu zajęć pod kątem zainteresowań, a nie sztywnych programów ministerialnych, jednakowych we wszystkich uczelniach i obowiązujących wszystkich studentów, niezależnie od ich zdolności i zamiłowań naukowych. Moi kanadyjscy słuchacze mieli szerokie możliwości wyboru okresów i zakresów historii, oczywiście poza kilkoma głównymi kursami, które wszyscy powinni byli przerobić. Do ich wyboru wszakże pozostawała szeroka skala kursów bardziej specjalistycznych na historii oraz możliwość łączenia ich z dość odległymi nieraz, innymi dziedzinami, jak językoznawstwo, literatura klasyczna, sztuka renesansowa, biologia itp., zgodnie z zainteresowaniami i planami studenta na przyszłość (sprawa drugiej specjalizacji)”.

Trzyletnia praca w Kanadzie pozwoliła Profesorowi na poznanie części kraju, specyfiki uczelni zachodniej, innego cyklu i toku pracy ze studentami oraz na zaznajomienie się z problemami Polonii kanadyjskiej i licznej w tym kraju diaspory ukraińskiej. Ale przede wszystkim był to okres wyczerpanej pracy naukowej nad kolejnymi pracami naukowymi.

„Wracalem z Kanady po blisko trzech latach bez cienia zawodu czy rozczarowania. Kraj Klonowego Liścia spełnił w pełni moje oczekiwania, dał mi odczuć smak i urodę tego pięknego państwa, przeżyć zafascynowanie jego przyrodą oraz poznać przyjaznych ludzi [...] Byliśmy w Kanadzie naprawdę szczęśliwi i w późniejszych latach często wspominaliśmy naszą kanadyjską przygodę z największym sentymentem i przyjemnością”.

Po powrocie z Kanady w 1971 r. Profesor został dyrektorem Instytutu Filologii Angielskiej UMCS i ponownie objął funkcję wiceprezesa LTN, a także był członkiem zarządu powołanego w Lublinie, z inicjatywy rektora UMCS Grzegorza Leopolda Seidlera, Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego UMCS. Ponadto dojeżdżał z wykładami do kieleckiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i naturalnie kierował zorganizowanym tuż przed wyjazdem do Kanady Zakładem Historii Krajów Anglosaskich UMCS. Na anglistyce działał teatr studencki, którego duszą był Butler, a studenci lubelscy sztuki autorów angielskich i amerykańskich wystawiali w różnych ośrodkach akademickich. Efektem sesji naukowych, organizowanych na anglistyce przez Profesora, był tom *Studia anglistyczne lubelskiego ośrodka naukowego* (1975), a On sam zaczął pracować nad dorobkiem Josepha Conrada-Korzeniowskiego. W tym czasie wydoktoryzował kilku obecnych profesorów lubelskiej i warszawskiej anglistyki, m. in.: Michała Rozbickiego, Macieja Krupika, Andrzeja Blaima.

W tym krótkim epizodzie lubelskim pomiędzy powrotem z Kanady a kolejną eskapadą, która już na trwałe oderwała Go od ukochanego Lublina, Profesor napisał lub wydał kilka dalszych rozpraw naukowych. Był to chyba

najbardziej płodny okres w naukowej twórczości Profesora, jeśli chodzi o liczbę napisanych i opublikowanych książek.

Wyjazd do Afryki był po trosze pomysłem żony Profesora, który zaczął z zainteresowaniem studiować „The Times Higher Education Supplement” o vacatach na afrykańskich uniwersytetach. „Wkrótce znalazłem coś, co pasowało jak ulał. Uniwersytet w Nairobi w Kenii, a właściwie jego Kenyatta University College, poszukiwał profesora historii Europy ze wczesnonowożytną specjalnością. Wysłałem podanie, życiorys naukowy, bibliografię swoich publikacji oraz listy polecające od trzech brytyjskich profesorów i w niedługim stosunkowo czasie otrzymałem kontrakt, angażujący mnie na to stanowisko. Tak zaczęła się nasza afrykańska przygoda, która miała trwać znacznie dłużej niż mogłem to być przewidzieć w 1975 r.”

Profesor został kierownikiem kierunku historii. „Sekcja historii na Kenyatta University College była niewielka, a jej obsadę stanowili głównie Amerykanie. Wśród obcych wykładowców był [...] historyk brytyjski Slater, [...] Amerykanin, dr Ralph Herring, [...], a także Amerykanka z dyplomami z Harvardu i Oksfordu, dr Nancy Murray”. Ponadto wykładali tam Kenijczycy: *associate professor* James Shiroya, dr Nyariki Orwenyo, Maina-wa-Kenyatti, Nat Mudoga i uciekinier z Afryki Południowej Lucas Mudoga.

„Muszę przyznać – pisał Profesor – że w czasie pierwszych spotkań ze studentami kenijskimi z przerażeniem myślałem, iż nie będę w stanie prowadzić zajęć. Nie mogłem zrozumieć ich afrykańskiej wymowy, dziwnej kakofonii bełkotliwych dźwięków. Sporo minęło czasu, zanim zdołałem się wsłuchać w tak odmienną od oksfordzkiej fonetykę, w której wyraźnie przebijają właściwości wymowy afrykańskiej i melodia języków szczepowych. Nie tylko zresztą wymowa, ale i styl oraz gramatyka języka angielskiego, używane przez moich studentów w Kenii, a później w Nigerii, nastęrczały wiele trudności. W tych warunkach czytanie i poprawianie prac studenckich było jednym wielkim koszmarem”.

Po nieudanym zamachu stanu, którego celem było obalenie prezydenta Kenii Daniela Moi 1 sierpnia 1982 r., w którym uczestniczyło wielu studentów, uniwersytet został zamknięty na wiele miesięcy. Kenia pogrążyła się w chaosie i gospodarczej recesji. Zagranicznym wykładowcom nie przedłużono kontraktów, zaczęli więc opuszczać kraj. W grudniu wygasł kontrakt Profesora. Skorzystał z zaproszenia nigeryjskiego uniwersytetu w Sokoto, położonego w północnej Nigerii, na progu Sahary, dokąd wyjeżdżał z Kenii w połowie grudnia 1982 nie bez żalu. „Nie zdecydowaliśmy się jeszcze na powrót do Polski w sytuacji utrzymującego się tam nadal dużego kryzysu politycznego i gospodarczego, wprowadzonego przed rokiem stanu wojennego oraz występowa-

nia tych różnych trudności, które – narastając od dawna – doprowadziły na początku lat osiemdziesiątych do tak drastycznych wstrząsów i przesilen”.

Sokoto, jedno z młodszych centrów transsaharyjskiego handlu karawanowego, okazało się być „prowincjonalnym miastem, głęboko przesiąkniętym zwyczajami i kulturą islamu, w miejscu bardzo gorącym, niemal pustynnym”, gdzie kalendarz muzułmański wyznacza rytm i styl życia.

Na kierunku historycznym uniwersytetu w Sokoto pracowało 10 wykładowców o niewielkim dorobku naukowym, bowiem ogromną większość kadry uniwersytetów nigeryjskich stanowili zaledwie asystenci i adiunkci. Profesor prowadził tam wykłady obejmujące kilka cykli tematycznych: historię Europy XVI-XVIII w., dzieje Europy od rewolucji francuskiej 1789 r. do I wojny światowej, historię historiografii, historię starożytną, historię ustroju Anglii, Francji, ZSRR i Japonii i in., dopóki nie przeniósł się na sekcję nauk politycznych. „Od razu jednak warto wyjaśnić – pisze – że wyniesiona przez studentów ze szkoły średniej bardzo mała znajomość historii Europy sprawiała, że musiałem prowadzić zajęcia na dość ogólnym poziomie, tłumacząc podstawowe nawet pojęcia i zjawiska, które nie były wcześniej znane moim afrykańskim studentom [...] Brak podstawowych książek i map szalenie utrudniał pracę dydaktyczną i zmuszał do mówienia jedynie o sprawach podstawowych. O żadnej satysfakcji pedagogicznej nie mogło w tych warunkach być mowy. [...] A może jestem trochę niesprawiedliwy dla studentów nigeryjskich i nie pamiętam, że dla naszego studenta niewielka jest chyba różnica pomiędzy Paragwajem a Urugwajem, Mali a Malawi. Przez lata jedyną dla mnie cechą odróżniającą Urugwaj od Paragwaju był wyższy poziom urugwajskiej piłki nożnej”.

Praca w uniwersytecie w Sokoto nie przyniosła Profesorowi ani satysfakcji, ani większych efektów badawczych, jak to miało miejsce w Nairobi. Trzeba dodać, że zdrowie również nie dopisywało i przez wiele miesięcy był wyłączony z intensywnego życia naukowego, dydaktycznego i towarzyskiego. Mimo że Profesor sam go określił jako „niewypał”, to chyba nie był to wszakże okres stracony. Ograniczenia wynikające z faktu, iż Sokoto nie należało do centrów życia kulturalnego i naukowego, nie przeszkodziły Profesorowi w przeprowadzeniu szerokich studiów nad tym regionem tzw. Afryki Francuskiej, jak i obserwacji o charakterze socjologicznym. Tym razem nie odczuwał żalu, kiedy opuszczał Nigerię w połowie 1985 r., kierując się do Zimbabwe, dawnej brytyjskiej kolonii Rodezji Południowej, gdzie czekała nań (po krótkim *interview*) Katedra Historii Gospodarczej w University of Zimbabwe w Harare.

„Od razu wszedłem też głębiej w życie naukowe i organizacyjne uczelni w Harare jako członek rady Wydziału Humanistycznego oraz Senatu” – pisał

we wspomnieniach. W stolicy Zimbabwe znalazł Profesor klimat naukowy i doskonale warunki do pracy. Uczelnia była doskonale wyposażona, posiadała znakomicie urządzoną i świetnie wyposażoną bibliotekę, posiadającą ponad półmilionowe zbiory, w tym około 7 tysięcy tytułów czasopism naukowych z całego świata. Władze uniwersyteckie zaproponowały Profesorowi współpracę w przygotowywanej trzutomowej historii Rodezji-Zimbabwe, lecz – jak autoironicznie stwierdził – „zdezterował”, ponieważ nie był to krąg jego zainteresowań naukowych. Profesor jednak dał się namówić do napisania dziejów kraju, w którym pracował. Napisał *Historię Zimbabwe* dla Ossolineum, zaś na zamówienie Polonijnego Centrum UMCS przygotował inną książkę *Polacy w Zimbabwe*, a Wydawnictwu Morskiemu w Gdańsku zaproponował druk *Rabusie i džentelmeni: Cecil Rhodes i ekspansja brytyjska w Afryce pod koniec XIX wieku*.

We wrześniu 1989 r. Profesora znowu „poniósł” – mimo angielskiej flegmy i niesłychanego opanowania – duch eksploratora i poszukiwacza intelektualnej przygody – tym razem do sąsiedniej Botswany.

W stolicy Botswany, w Gaborone, dokąd zaprosił Profesora pracujący na miejscowym uniwersytecie Leonard Ngcongco, wykladał Profesor historię gospodarczą Europy i Afryki. „Polubiłem Botswanę – pisze Profesor – również i z tego powodu, że spokojny i powolny rytm jej życia znakomicie odpowiadał stanowi psychicznemu »jesieni« mojego życia, gdy wytracone przez ząb czasu emocje i porywy lat wcześniejszych przeszły już w stan pogodnej kontemplacji i filozoficznej zadumy”. Przygotował do druku nowe wydanie *Historii Anglii* oraz ukończył dla gdańskiego Wydawnictwa Nordpol *Rabusiów i džentelmenów*, a dla Oxford University Press rozprawę o stosunkach polsko-angielskich w XVI w., którą wydano w „Renaissance Studies”.

Gdy czytam po raz pierwszy czy też kolejny raz książki mojego Mistrza, zawsze mi sprawia przyjemność obcowanie z Jego eleganckim stylem narracji. Nic dziwnego, miłośnik Szekspira i Conrada inaczej pisać nie może. Pamiętam, jak podczas naszych spotkań analizował pisarstwo niemieckie i angielskie, wychwalając eseistyczny, literacki styl G. M. Trevelyana, A. L. Rowse’a i innych brytyjskich historyków, nie skrywając też swego uznania dla pisarstwa Fernanda Braudela. „Braudel – mówił Mistrz – łączy w swej twórczości naukowej rozległą erudycję, nowoczesny warsztat i szerokość patrzenia z troską o formę, niepoślednim talentem pisarskim oraz umiejętnością stawiania źródeł historycznym nowych i ważnych pytań. W naszej epoce pewnego niechlujstwa językowego i zbanalizowanego stylu, żargonu pseudonaukowego i bełkotu intelektualnego, potrafił Braudel uratować to, co kiedyś w starożytności, w epoce renesansu i później jeszcze było akcentowane jako niezbędny walor dzieła historycznego – jego formę i język”.

Cenię również prace Braudela, zalecam je studentom i sądzę, że to samo co On o Braudelu mogę powiedzieć o Nim, a nawet więcej: nie znam badacza, który by tak jak Profesor Zins dotknął każdego badanego problemu własnym palcem, przeżył go osobiście i przetworzył doświadczenia w intelektualną refleksję.

### ABSTRACT

The author of the paper presents the profile of his educator and master – Prof. Henryk Zins. Prof. Zins was born in Lublin in 1922 and spent most of his life in this city. He studied English philology and history at the Catholic University of Lublin. After studies he engaged in pedagogical and scientific activity at this University. His brilliant career began with receiving a doctoral degree (1949) after the defense of a dissertation entitled: *The House of Ferbers and Its Role in the History of Gdańsk in the 15<sup>th</sup> and 16<sup>th</sup> c.* Due to repressive policy of the government towards the Catholic University, in 1955 Prof. Zins decided to continue his academic work at the Maria Curie-Skłodowska University in Lublin. After several years he went to Canada as a visiting professor. He came back three years later and soon emigrated to Africa, where he spent over twenty years teaching at universities in Kenya, Nigeria, Zimbabwe and Botswana. The paper includes numerous quotations from an autobiographical novel written by Prof. Zins, *Through the Epochs and Continents* (Lublin 1996). It shows how fascinating can be a life of a researcher who – guided by a thirst for knowledge – explored continents unreachable for many others.